

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct. miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 4 zlr. 80 ct. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 " Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 " Belgii i Szwajcarii 18 " Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 ont

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 291. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stempłowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płotki w Paryżu, rue des Turneelles 20; pan Alojzy Opetlik, w Wiedniu Wollzeile N. 22; Haasenstem & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem. LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową: Z przesyłką pocztową:

na półtora miesiąca t. j. od 16. maja do końca czerwca rb. 2 zlr. 40 ct. na półpięta miesiąca t. j. od 16. maja do końca września rb. 7 " 20 " kwartalnie . . . . . 4 " 80 "

Bez przesyłki poczt. w miesiącu:

od 16 maja do końca czerwca 1 zlr. 80 ct. kwartalnie . . . . . 3 " 75 " miesięcznie . . . . . 1 " 30 "

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłate na "Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych" w kwocie 11 zlr. Na Broszurę "Rozprawy o fantazjach krajowycy" w kwocie 65 cent. Na dramat s. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem "KRZYWDA I ODWET", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie 50 cent. Na KARTĘ POLSKI . . . . . 2 zlr. — "

Obecne położenie Prus.

Rząd pruski nakazał wszystkie sumy depozytowe, sicrocińskie i tp. znajdujące się w kasach publicznych, zamienić na 4procentowe obligi skarbowe i tym sposobem przyszedł od razu do pieniędzy, potrzebnych do uzbrojenia i rozpoczęcia wojny. Kasom na wzięte kwoty wydać miano tymczasowe obligi rządowe. Widać, iż Bismark dotrzymuje dawnego słowa i istotnie bierze pieniądze, gdzie je znajdzie. Ale widać zarazem, iż to zabranie sum depozytowych ułatwi mu możność zwolania sejmu nowego, kiedy mu się podoba, a potrzebą pieniędzy nie będzie zniewolony do paktowania z reprezentacją narodową. Jeżeli przekona się z agitacji wyborczej, iż większość będzie przeciwną jego polityce, to chociażby wybory były dokonane, zebranie sejmu aż do ukończenia wojny może być odroczone.

Nie ulega już prawie żadnej wątpliwości, że ogół narodu niemieckiego w Prusiech poczyna się coraz jawniej i otwarciej wywnętrzać przeciw wojnie z Austrią. Zwrot ten opinii odbija się w niezawisłym dziennikarstwie, które niedawno

przemawiało wojennie, a gdy nadchodzi teraz chwila istotnego wybuchu wojennego, dziennikarstwo to oświadcza się za zgodą z Austrią, za porozumieniem się z bundestagiem, przeciw gwałtownemu wcieleniu księstw Zaelbiańskich. Organizacja wojskowa Prus zanadto w razie wojny podkopuje wszelkie stosunki handlowe, przemysłowe, społeczne, aby naród mógł nie trwożyć się przed wojną. Wygodne życie, materialny byt dobry, uganianie się za majątkiem za nadto przeważną gra rolę w Niemczech, aby zachwianie tego wszystkiego wojną, mogło nie wywołać niechęci powszechnej. W Austrii półmilionowa armia składa się prawie z samych żołnierzy, nie mających w domu samoistnego bytu, ogniska. W Prusiech większa połowa armii to ludzie przemysłu, handlu, żonaci i dzieci, mający własne ognisko i własne samoistne zajęcie. Nie dziw więc, że w Austrii powołanie pod broń wszystkich urlopników bardzo mało oddziaływa na przemysł, handel, rolnictwo, że nie potrzeba przymusowego sprowadzania obowiązków, gdy tymczasem w Prusiech już landwerę pierwszego powołania pod eskortą liniowego wojska muszą prowadzić do załóg i fortec, a bardzo dużo warsztatów i handlów musiano pozamykać, gdyż nawet samoistni kupcy i rzemieślnicy powołani pod broń. Cóż dopiero powstanie za lament i zamieszanie, gdy przyjdzie zebrać landwerę drugiego powołania, ludzi starszych? Wtedy dopiero okaże się, iż takie małe państwo jak Prusy, zajmuje stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa tylko przeciążającą naród organizacją wojskową, która w razie wojny zniszczyć może na długie czasy dobrobyt materialny, że potęga Prus jest sztuczna, wysrubowana nienaturalnie. Wtedy to każdy zrozumie, dla czego w pruskiej dynastji i w każdym rządzie pruskim objawia się zawsze takie nieprzeparte, konwulsyjne pragnienie rozszerzenia granic pruskich, czyli jak się Bismark przed kilku laty wyraził, wypełnienia za obszernej zbroi pruskiej, odpowiedzialnym ciałem, i dla czego urzeczywistnienie tego pragnienia u narodu, narażonego prze-

sadzonym nateżeniem jego sił na szwank widoczny, napotyka na niechęć powszechną.

Aby stworzyć wielką siłę wojskową, którą można przy danej sposobności rozszerzyć granice, król pruski pominawszy sejm zupełnie, zadekretował i przeprowadził reorganizację wojskową, którą w razie potrzeby dostarczyła mu przeszło 300.000 liniowego wojska, a drugie tyle landwery. Na 14milionową ludność, w przeważnej części przemysłową i handlową jest dostarczenie i utrzymanie 700.000 żołnierzy za wielkim podatkiem krwi i mienia. Sejm odmówił więc środków na tę reorganizację, a rząd rozpoczął z sejmem walkę.

Teraz chce Bismark przekonać sejm, iż taka reorganizacja wojskowa była dla przyszłości Prus potrzebną, gdyż bez akceptacji wbrew woli Austrii i Rzeszy, bez pokonania Austrii i części Rzeszy, niepodobnaby było Prusom nadal zajmować skutecznie stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa. Ale w masach narodu tego przeświadczenia o konieczności mocarstwowej nie ma dotąd wyrobionej. Więcej one dotąd czują niebezpieczeństwo upadku bytu materialnego niż niebezpieczeństwo upadku potęgi mocarstwowej. Może, gdy wojna już wybuchnie i szczęśliwie prowadzoną będzie, naród rozgrzeje się więcej, może idea zjednoczenia Niemiec, wysunięta naprzód, prędzej przemówi do mas, niż idea potęgi pruskiej. Ale nim to stać się może, król i Bismark ma wielkie trudności do przewalczenia, trudności tak wewnętrzne, tj. niechęć, wstręt i opór własnych obywateli, jak i trudności zewnętrzne, a między temi przedewszystkiem niechęć, wstręt i opór książąt i ludów Rzeszy. Czy o te trudności nie złamie się nawet żelazny charakter Bismarka, czy nie zartwoży się przed niemi i dynastja pruska, i nie cofnie się przed wojną, odraczając urzeczywistnienie swych planów na sposobniejszą porę?... Prusy stoją nad Rubikonem. Gdy go przekroczy, mogą wprawdzie zawiadnąć całym niemieckim narodem, lecz i to jest rzeczą pewną, że gdy im się noga powinie, to niezawodnie

będą raz na zawsze wytrącone z grona pierwszorzędných mocarstw.

Z początku zdawało się, iż przeważają szanse powodzenia. Dzisiaj coraz widoczniejszem się staje, że jeśli Prusy nie mają Francji po sobie, szanse niepowodzenia są większe. Zupelne fiasco, jakie polityka Bismarka zrobiła w Rzeszy, jest oczywiste. Spodziewał się wywołać niezgodę między średnimi państwami i tem zbezwładnić zupełnie Rzeszę. Spodziewał się planem reformy Związku, projektem zwolania parlamentu niemieckiego poróżnić dynastje i rządy niemieckie z ludami. Zawiódł się w jednym i drugim. W dynastjach i rządach znalazł jednomyślny prawie opór, w ludach nie znalazł poparcia silnego. Myśl zjednoczenia Niemiec wyrobiła się dopiero w wykształconiejszych i zamożniejszych klasach, dla mas ludowych zaś jest obojętną. Separatyzm drobno-państwowym tam przeważa. Więc łatwo dynastjom i rządowi niemieckim poruszyć te masy, pchnąć je przeciw zamożniejszej, miejskiej klasie, jak to uczynił rząd saski w Lipsku i Dreźnie. Magistrat i rada miejska oświadcza się z sympatjami dla Prus, zgromadzenie ludowe zaś robotników piętnuje zdradą te sympatje pruskie i groźną wobec klasy zamożniejszej przybiera postać. Lipskie mieszczactwo, obawiające się o majątki, zwraca wtedy chorągiewkę, dreźnieńskie, zagrożone od proletariatu, nie śmie już nawet manifestować się. Parlamentem niemieckim wabił Bismark naród niemiecki. Rządy i dynastje niemieckie również tą samą bronią odbijają zamach pruski. I one akceptują parlament i w imię parlamentu aranżują zgromadzenia anti-pruskie.

Głowy oświecone w Rzeszy mogą różnicować osobę Bismarka od idei, którą on urzeczywistnić może, i dla tej idei popierać Prusy, nawet pomimo iż Prusami kieruje Bismark. W masy ludu wpajano przez długie lata nienawiść do rządów Bismarka. Politycznej stosowności przejednania się teraz z jego rządami masy nie pojmą, więc łatwo wywołać reakcję przeciw Nationalvereinowi, chcącemu Bismarka i Prusy popierać.

Dnia 15. maja.

(K) Lubię podział pracy. Nie należą wprawdzie do tych, których liczbę z dniem każdym u nas zmniejsza nieublagana graca czasu, a którzy utrzymują, że jedna część ludzi przeznaczona jest do pracy roboty a druga do pracy konsumowania plodów tej roboty, — ale poprostu, pozostawiając innym badanie mogil i paraginów przeszłości, wód i mód, krajobrazów i grzechów zagranicy, lubię badać w różnych porach dnia i roku fizjognomię naszego miasta, jego ulic, placów i domów, ludności i przypadków. Dla filozofa i powieściarza, dla kaznodziei i statysty, leżą skarby tu na bruku i błocie, na dywanach i barlogach — istna Kalifornia, — cóż gdy nie Kalifornia zagraniczna, więc kroczymy mimo, lubując się opisami Suęgo i Balzaka, Sanda i Feuilleta, Koka i Dumasa młodego kalejdoskopów Paryża, albo temi oklepanymi frazesami o dworach i dworkach polskich, z przyprawą kazań, któremi już znużdzili powieściarze nasi publiczność.

Przejdźmy to długie pasmo przez Halickie, wzdłuż rynku i ulicy Krakowskiej: co za zmiana o każdej godzinie fizjognomii tej ulicy — od świtu, gdy turkoczą wozy piekarskie i rzeźniczkie, później gdy ciągną się procesje siedziarek, i później gdy spieszą biurokracy i biuraliści, i w południe kiedy brodato-kaftanowata gielda nasza fermentuje, aż do zapalenia lamp, kiedy nęda i lekkomyślność natrętnie świeci różem i blanszem i pożyczanym szumi jedwabiem. Co za ciekawe rezultata wyda badanie, jaka to warstwa ludności do którego dąży kościół i o której godzinie! Któż się zastanowił, dla czego kapitolium naszego miasta, ratusz, stoi jakby wyciosany z szematu biurokracyjskiego; dla czego łaskę kaprałską po odjęciu jej od boku kaprała, na szczyt naszej ratuszowej wieży zatknęto? A walczy hełmańskie w różnych porach i godzinach! Niedawno temu odkryłem na tych Walach nie mamuta ani nowego planetę, ale coś nierównie ciekawszego. Potomek wojowników Jozuego czteroletni szedł z przypasana do boku szabalką, tak dumny, jakby zrobił "geszeft" najlepszy. Szedłem za tem zjawiskiem przez całe Waly, i w samej rzeczy to nie było złudzenie, ale szabalka rzeczywista. Czy przyszło komu

patrzeć z galerji sejmowej, na myśl, zapytać się, kto to tam na tych ławkach, odkąd, na mocy jakiego prawa i w skutek czego jeden przy drugim zasiada?

Ciekawy, humorystyczny, albo smętny aż do pęknięcia serca widok przedstawiają dzisiaj plac pod koszarami Jabłonowskich lub na cytarzeli. Czy ułd się tam jaki malarz, pisarz dramatów lub powieści, jaki psycholog lub sławiański, nie wiem; jest tam co do widzenia i dla statysty i filantropa, a mianowicie dla tego, co choćby dla rozrywki czasem pomyśli o przyczynach i objawach naszej nędzy fizycznej i moralnej. Między innymi takimi objawami zajęty mnie niepospolicie rozłożone na brudnych płachtach lub murawie kramiki z szczołkami, grzebionkami, kredami i t. p. przyborami ekipunku żołnierskiego. Ledwo się zaczęli garnąć rekruci i urlopnicy, już te płachty się roztasowały, już kropla po kropli, cent po cencie, wędrowały zasoby finansowe żołnierzy do kieszeni przekupniów — niezawodnie setki guldenów dziennie, z których połowa była czystym zyskiem. Sto procentu za jeden dzień, choćby od centa — co to za suma w miesiącu, kwartale i td. To kopalnia, z którą w porównaniu Kalifornia jest tylko kopalnią reumatyzmu, rozpuszty i zawodów. Któż tę kopalnię odkrył, natychmiast ją zajął i wyzyskuje dotychczas? Ani jeden z naszej braci chrześcijańskiej! Ani jeden z tych, co przy najmniej we śnie, przy piosnce, przy silniejszym zadrganiu sumienia poczynają się do obowiązków obywatelskich i narodowych, a przynajmniej do imienia narodowego.

Żyd, to sfinks nieodgadniony, to wieczny tułacz mistyki? O nie, — on stoi przed nami jasno, jawnie, nawet często natrętnie jasno i jawnie, — on stoi przed nami, z wexlem w ręku jak z pismem Danielowem nad godowym stołem Baltazara, jak Mehistofeles z pudełkiem klejnotów, on stoi przed nami jak szyberskie zwierciadło naszych obowiązków, których nie pojmujemy, lub pojawiający się pełnymi. Ale szeroko o tem Dawid pisał — juźcić nie we fejletonie i nie na dzień 15. maja. Upraszam pana prokuratora, aby mię z powodu ostatniej uwagi nie pomówił, iż zachęcam do wymykania się od służby karabinowej lub armatniej, i do wyłudzenia natomiast pieniędzy od biednych żołnierzy. Ale to tak od myśli do myśli nad tem, czem stoją żydzi tak silnie, jak ościęć w piersi postrzelono-

nego, iż gdyby nagle wyjęto ten ościęć z piersi Galicji, skonałaby na śmierć finansową czem stoją żydzi tak dzielnie, iż tyle wieków tułając się bez ojezyny, jednak ani z twarzą ani z sercem nie stracili rodzimego piętna: — wpadłem i na ową ojęć naszych wyrocznie, dzisiaj srode zapoznaną, na kalendarz, mianowicie żydowski.

Wszystkie stanowe wypadki dziejów swej ojezyny wpisali żydzi do rytuału. Ich święta, obchodzone z skrupulatnością fanatyczną, postem i włosienicą, ucztami i chorągiewkami, to rocznice dziejów politycznych i socjalnych dzieci Izraela i Judy. Z klęsk zarówno i zwycięstw dawnych utworzyli sobie sztandary, kilkakrotnie co roku wywieszane a szumiące silnie do serecie zwycięstwa fanatycznie plemienia. Każdy ojciec rodziny staje pod temi sztandarami jak wódz coraz liczniejszych w przyszłości a niemniej fanatycznych pokoleń, czekających na mejszasa — nie zdobywcy piekiel, ale ojezyny ziemskiej. Żyd, co się wstydzi tych włosienic, tych trąbek, on już się wyrzekł tej wiary narodowej, — ztracając u siebie pamięć i znaczenie tych świąt religijno-narodowych, przechodzi w warstwę otaczającą ludność, wsiała w nią, rozplywa się i niknie. Czemże jest idea ojezyny bez ziemi ojezystej? Zatrata więc wspomniana coraz potężniej będzie się szerzyła, — ale tem samem będzie ona świadectwem, jak potężną dla narodów, w podobnem, choć nie tem samem, co żydzi będących położeniu, jest szanowanie i rozpamiętywanie rocznic narodowych, stawienie ich tuż obok rocznic wszechreligijnych.

Gdzież u nas w szerokiej a tak gorąco przez synów i córy ukochanej Polsce dom, w którymby w stanowe dla naszego narodu rocznice ojciec rodziny wezwał do świetlicy rodzinnej i domowników, otworzył księgę dziejów naszych, odczytywał, tłumaczył, rozpamiętywał, święcił iż lub uczył? Ileż to domów, gdzieby się te księgi znajdowały, lub przynajmniej były otrępywane z pajęczyny i pyłu! Patriotyzm, z którego tylko znamy, dla którego nas wielbią narody, którym też jedynie stoimy w naszych własnych oczach, a który chyba od czasu do czasu pobudza szubienica lub zagiew moskiewska, pogłosz Sybiru, nóż raskolnika lub efronterja moskalofilów — o jakżeby szeroko i głęboko pałał, gdyby ta myśl, którą tu rzucam, przeszła w zwyczaj, w obowią-

zek, w nawyknięcie, jak wilia i święcone? Na ołtarz ojezyny rzucamy to, co każdy rzuca, każdy barbarzyńiec, każdy Indjanin lub Bokarzec, to co na ołtarz zbrodni rzuca każdy brygant: krew, mienie i wolność — od czasu do czasu. Ten zwyczaj włożył i wprawilby nas do wznioślejszego patriotyzmu, czynnego jak natura, co ani jednej chwilki, ani jednego pyłku nie przepomni w swojej pracy.

Zeszłego roku podniosłem znaczenie dla nas dnia św. Michała. Nie myślę łaskawego czytelnika zachęcać do szukania numeru dotyczącego po ementarzach, na które idą zwykłą swoją drogą gazety, od Times aż do Chochlika, i przypomnę, że na patrona dano nam — rzecz szczególną — wodza zastępów niebieskich na pamiątkę rewindykacji Galicji wraz z Lodomerją. Ważna to rocznica tej rewindykacji: świadkiem tabuła, szkoły, urzęda i sądy, całe niemal nasze życie społeczne.

Tysiąckrotnie ważniejsza jest rocznica dzisiejsza, jeżeli kto wie, iż to jest i jaka jest rocznica. Od chrztu Włodzimierza i Mieczysława dotychczas nie mamy rocznicy ważniejszej — a będzie już tylko jedna jeszcze. W który dzień ta ostatnia rocznica przypadnie, może my się dowiemy, może aż nasze dzieci lub wnuki. Dzień 15. maja, to dla nas rocznica urzędowego zniesienia pańszczyzny! faktu, którego skutki na wieki są wszczępione.

Abym pojął dnia tego wagę, dość gdy przypomnę, że ani ustalenie bytu Polskiej, ani jej upadek nie pochłonęły tak wzniosłych i tak okropnych ofiar, jak jego przedświt. Takie same rocznice, ale w dniach innych, posiada już i Litwa z Rusią i Kongresówką, stokrój więcej jeszcze okupione ofiarami. Pod piłą i cepem, pod knutem i stryczkiem, pod żagwią i zwaliskami domów i świątyń, na polu, w więzieniu, na stokach cytaadel, w kopalniach i po ludach Sybiru ciekła najbłękitniejsza krew polskiej inteligencji, dla napalenia nią chrczielniczy, w której chrześczone wolność masy ludu polskiego. Te ofiary były tak ogromne, że starczyło ich nawet na zerwanie kajdan z ciał i dusz całej przestrzemi ziem, co z poza Dźwiny, Dniepru i Donu ciągnąc się, giną aż w krach morza Lodowatego i u kresów Ameryki. O! świętu dziejów aż do dni naszych — prócz ofiary na Golgocie, niemasz z krwi i ducha dzieła, któreby ogromem wzniosłości, szlachetności i świę-

Oto jest część tych zawodów i trudności, które Bismarck napotkał w domu i za domem. Położenie to przykre Prus staje się coraz widoczniejszym, i na niem to jedynie opierają się nadzieje pokojowe. Spodziewają się, że Prusy spostrzegły się teraz, cofną się i nie przekroczą Rubikonu, że gdy szanse dla nich okazują się niepomysłne, to przyjmą propozycje austriackie co do Sleszwik-Holsztynu, a trzymając się dawnej, tradycyjnej polityki pruskiej, włoskiego swego sprzymierzeńca osadzą na lodzie, a może za wynadgródnieniem zwrócą się i same przeciw niemu, jak to uczyniły z Polską po ogłoszeniu konstytucji 3. maja, jakto czyniły tylekrotnie to z Austrią, to z Francją w czasie wojen napoleońskich.

## Przegląd polityczny.

Wspominaliśmy już o artykule czeskich *Narodnich Listów*, które wykazywały, że Czesi nie mają najmniejszego powodu entuzjasmować się dla wojny o stanowisko Austrii w Rzeszy niemieckiej i o posiadanie Weneccji. Z powodu tego artykułu i całego w sprawie tej zachowania się organu młodej Czechii, wystąpiła teraz urzędowa *Wiener Abendpost* z artykułem, który opiewa: „Powiedzieliśmy, że Austrija zaatakowana, będzie mogła z całą świadomością powiedzieć, że nie w obronie polityki egoistycznej, nie w obronie wyłącznie austriackiej idei chwyciła za oręż. Istotnie byłaby to idea ogólna, idea obrony prawa przeciw bezprawiu, obrona przeciw politycznej dowolności, do czego Austrija nie dała powodu, byłaby to obrona historycznego i legalnego stanowiska państwa w Niemczech jak i w całym systemie europejskiego życia narodów. Taka najwyższa zasada polityczna jest ściśle złączona z indywidualnością Austrii, jak byłaby złączona z indywidualnością każdego innego państwa, nie można jednak takiej zasady nazywać egoistyczną. Czyż wiedza *Narodni Listy* co to znaczy, jeżeli — jak one sobie życzą — podnosi się egoizm państwowy jako najwyższą zasadę polityczną? Znaczy to uświęcanie każdej wojny zabarzonej, znaczy to uznanie siły prawem. *Narodni Listy* boją się, że interes poaustriacki decydującym byłoby mógł w przesileniu dzisiejszym. Nie wiemy co by to obawę usprawiedliwiało mogło. Jeżeli wywołają wojnę istotnie to zamiary, które dzienniki pruskie otwierają jako zamiary pruskie wymieniają, jeżeli chodzi o rzeczywiście o to, by odeprzeć dążność pogwałcenia Niemiec przez Prusy, dążność nieuprawnionego rozszerzenia się Prus, jeżeli chodzi o odparcie wojny wojną: wtedy nie jest to jedynie interes ogólny, lecz i interes bardzo bezpośredni, nie jest to tylko interes niemiecki, lecz także i austriacki, który weiska w dłoń Austrii oręż. *Nar. Listów* zapytalibyśmy także, czy one myślą, iż narodowość, w której imieniu przemawiają, lepiej byłaby ubezpieczoną obok scentralizowanego jednolitego niemieckiego państwa pod władzą pruską, jak tego sobie życzą Prusy: państwa jednolitego, któreby jednolite żywiły na swoich granicach do siebie przyciągało, a wciągnięciem Czech żywił narodowość słowiański także bezmiłosiernie pochłonęło, czy też bezpieczniejszą jest ta narodowość o-

bok Niemiec federacyjnie zorganizowanych, które szanują wszystkie uprawnione narodowości, i stawiają na równi wszystkie jednolite żywioły. Odpowiedź nie może być wątpliwą.

Od dni kilku sytuacja polityczna nie zmieniła się. Stosunki są tak na przężone, że lada chwila zdaje się do katastrofy przyjeżdżać masi, a jednak pomimo tego naprężenia, pomimo nagromadzonych na horyzoncie politycznym czarnych, brzemiennej chmur, grom dotąd nie uderzył. Od dni kilku trwa straszna, parna, dusząca cisza, jak zwykle przed wielką burzą, która zdaje się wisieć nad głowami nie tego lub owego kraju, ale niemal całej Europy. Stan dzisiejszy staje się istotnie coraz nieznosięjszym i nawet najszczerzy zwolennicy pokoju radząby już do czekać się wojny, byle wyjść z trapiącej niepewności. Czem prędzejby przyszło do wojny, tem prędzej możnaby się doczekać pokoju. Utrzymanie pokoju w dzisiejszych warunkach, po tem wszystkim, co już zaszło, po spełnieniu na niezem wszystkich w kierunku tym czynionych usiłowań, jest już prawie niemożliwym. Cała prawie Europa stoi pod bronią, i pierwszy strzał armatni, który gdziekolwiek padnie, zdaje się, że zapali wojnę, której doniosłości i rezultatów nikt dziś przewidzieć nie jest w stanie. Ze nie tylko Austrija, Prusy i Włochy w wojnie udział wezmą, widzimy z przygotowań, jakie czynią w całych Niemczech, które będą musiały dobrowolnie, czy zmuszone pojednej lub drugiej stronie walczyć; widzimy z doniesień *Mem. dipl.*, który jak nam telegrafowano, zapowiada wkroczenie 150.000 Moskali do księstw Nadduńskich, skoro tylko bój w Niemczech się rozpocznie, widzimy ze wszystkich wiadomości z Francji, które donoszą o trzech korpusach obserwacyjnych, mających stanąć frontem ku Belgii, Niemcom i Włochom, i wątpić hardzo, że by Anglia pomimo upewnien lorda Clarendona o neutralności Wielkiej Brytanii, mogła obejtnie i beczynnje patrzeć na rozszerzenie się Moskwy na Wschodzie, a Francji nad Renem lub w Belgii.

Co do zamiarów Francji a właściwiej mówiąc, jej cesarza, tych nikt nie zna, choć tysiączne w tym względzie obiegają pogłoski. Zestawiamy tu ważniejsze w tym względzie doniesienia. Tak piszą z Paryża, że marszałek Canrobert w tajemniczo w plany cesarza Francuzów, powiedział wyraźnie w licznijszym zgromadzeniu oficerów: „My nie będziemy Renu zdobywać, my pójdziemy tylko po prostu złuzować Prusaków w Moguncji i Kolonii.“ Ciekawe, choć nie wiemy na jakiej podstawie oparte szczegóły, co do istniejącej między Prusami a Francją względem Renu umowy, podaje wiedeński *Fr. Bl.* Oto piszą temu dziennikowi z Paryża, że zaraz po zawarciu konwencji gasteinskiej, porozumienia się hr. Bismarck z Napoleonem. Sytuacja dzisiejsza jest tego porozumienia się rezultatem. Podstawa tego porozumienia się, istniejącego między cesarzem Francuzów, hr. Nigra i hr. Bismarkiem, jest następująca: Odstąpienie Weneccji Włochom, odstąpienie Francji części krajów nadreńskich (palatynatu bawarski i saski), bogatego w węgle Sarbrücken i kawałku granicznego Belgii, bogatego w kruszcu. Moskwa miała by otrzymać Poznańskie, Galicję i Multany, a Austrii dostaliby się kraje słowiańskie państwa tureckiego i część Szlązka pruskiego. Tak miało w Tuilerjach w porozumieniu z hr. Bismarkiem i Nigrą nakreślić nową kartę Europy. Już to przyznać potrzeba, że zbyt prawdopodobną nie jest ta, przez wspomniany dziennik wiedeński podana wiadomość, jest ona jednak nową, a *Fr. Blattowi* podobno głównie zawsze o to chodzi.

tości wyrównało temu dziełu polskiej krwi i polskiego ducha. Prócz dzieła odkupienia rodu ludzkiego, żadne nie napotkało na tyle zapoznania i tyle niewdzięczności, co wyzwolenie ludu polskiego. Każdy na tej polskiej ziemi zrodzony, to polski obywatel z krwi i ducha! oto przyszły tego dzieła rezultat. Tysiące obywateli padło w imię tego dzieła — a z kości tych tysięcy powstają i powstaną miliony!

Powstają, jeżeli ty kapłanie, szlachcicu, mieszczanie, inteligencjo zrozumiesz twoje powołanie, twoją zresztą korzyść materialną i moralną.

Rzecz, historyczną, faktyczną, tak jawną, jak zniesienie pańszczyzny, jest to, że na kilka lat przed dniami 15. maja 1848 roku stanowa i unysławna reprezentacja Galicji — bo na razie o Galicji tylko mówię — na sejmie, w pismach i propagandzie ustnej dopominała się wyzwolenia ludu; że to wyzwolenie było osiłą, bo nadzieją powstania roku 1846, że dla tego wyzwolenia polską krew, napełniły się zakłady, koszary, kryminaly i fortece więzniarni, zagranica wygnancami naszymi; że kiedy od Wiednia powioli wiatr wolności, pierwszą manifestacją we Lwowie, pierwszą próbą u stóp tronu było żądanie przez obywatelstwo polskie zniesienia pańszczyzny. Czyż to uznano, czyż uznał to lud? Kto z tego dzieła naszego skorzystał? Oto dnia 15. maja 1849 roku święty Jur urządził obchód pamiętny, jak gdyby on był tego wyzwolenia najstarszym; oto z dzieła polskiego knto przeciw Polakom noże i żagwie strugano, do których jednak nie znalazły się dłonie. I do dzisiaj ta podst. pna agitacja nie ustaje. Do dzisiaj biurokracja, co donosami i czem jeszcze więcej — nie powiem — walczyła przeciw wyzwoleniu ludu, do dzisiaj popokracja, przeciw której w sejmie lud wola o wyzwolenie — siebie wystawiają bezelnie jako opiekunów i reprezentantów, a nas, których dziełu na głos czasu sankeję tylko dała balamceona długo korona, nas jako wrogów piętnują!

Dla czego? Idźcie dzisiaj do ruskiego teatru, obaczycie tam sceny odegrane z czasów poddaństwa, ale bez scen wyzwolenia. Wyzwolenie z dnia 15. maja 1848 r. spada tam na nieszcześliwą przez poddaństwo parę kochającą się, jak gdyby dzień ten spadł nagle z wieży św. Szczepana i z laski Metternicha. Usłyszycie tam hymn, śpiewa-

ny na cześć tego, co wyzwolenie ludu usankcjonował, i słusznie; ale o tych co to wyzwolenie sprowadzili, choćby o wiedeńskich ofiarach marcowych, o Kudliczu ani wzmianki! Usłyszycie zapewne, jak zeszłego roku, modlitwę za wyzwolenie, ale ani słówka za dusze tych, co w imię tego wyzwolenia poświęcili krew, wolność, lub mienie!

Dla czego?

Słyszeliśmy w sejmie z ust wyzwoleńców, że oi, co ofiarowali swoją niesłuszną wobec religii, niesprawiedliwą wobec żądań najwyższej epoki, ale legalną i w dobrej wierze nabytą a przeważnie patryjarchalnie zarządzaną własność, są zbrodniarzami; gdyż posiadają jeszcze lasy i pastwiska, ziemię i wodę, a nawet i powietrze (literalnie). Ci, co dzisiaj jedynie odzierają lud, ci w organie swoim, na swoich konwentykulach, przez swoich nauczycieli zawistych, pisemkami ulotnemi i słowem ustnem, kalając świętokradzką mównicę i katedralnie — nas, cośmy lud ten wyzwolili, nas zowią jego do dzisiaj gnębiicielami! I lud słucha, i nie kamionuje tych łotrówkich świętokradców!

Dla czego?

Dla czego do dzisiaj surdutowiec, co ten lud wyzwolił, nie ma u niego zaufania? dla czego lud korzysta z łobiej okazji, gdy swoją siłą brutalną, w pozor prawa, jak w indyjskie „tabu“ ubraną, może wyrzucić na surdutowcu, nie tak wprowadzić, aby krew ciekla, — ale tak zawsze, że ze łą w oku mówimy: Panie, przebac im; oni nie wiedzą co czynią?

Zapomniałem, że piszę fejteton, dla rozzerwania umysłu po szumie not i pogłosek polityki dyplomatycznej, a nie rozprawę, najważniejszą dla nas niezawodnie; zapomniałem, że kto w sercu swoim ojcowiskiem dla ludu, w rozumie obywatelskim wobec obowiązków sąsiedztwa, w sumieciu zresztą narodowem nie znajduje sam odpowiedź na te pytania, dla tego będzie najgorętszy, najzręczniejszy artykuł tylko świstkiem papieru na fidibusy. Więc odetnij, zapal fajkę, a gdy przy niej się zdrzemiesz, może ci sen to powie, czego nie umiało ani serce, ani rozum, ani patriotyzm. Życzyć przyjemnego snu. Za rozdaj przebudzenia nie ręczę.

*N. fr. Presse* w przekonaniu, że mocarstwa gotujące się dziś do wojny przeciw Austrii postępują podług planu nakreślonego w Paryżu, w przekonaniu, że chodzi tu głównie o rozszerzenie granic Francji, kosztem Niemiec i Belgii, wierząc w istnienie tajnych układów rządami francuzkim, włoskim i pruskim okładów, wola o koalicję przeciw Francji, zachęca do porozumienia się Austrii z Anglią i Moskwą, myśli, że abdykacja króla pruskiego na rzecz następcy tronu i upadek Bismarka będą musiały nastąpić, i pociesza się nadzieją, że przedź czy później przyjdzie nowa koalicja Austrii, Moskwy, Prus i Anglii do skutku, a potem wkroczą armie sprzymierzone do Paryża, i ukarzą przykładowo „szatańskiego“ burzyciela pokoju europejskiego. *N. fr. Presse* widocznie mocno się rozgniewała na Napoleona.

Z wiadomości bieżących, charakteryzujących obecne położenie wyjmujemy ważniejsze:

*Presse* dowiaduje się, że posunięto ostatnimi dniami 30 podlegarky na nadlekarzy, a 70 nadlekarzy ma być posuniętych na lekarzy pułkowych, co jednak ze względów ekonomicznych dopiero z rozpoczęciem wojny nastąpi.

Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg.* pisze, że oficerowie pułków austriackich, noszących nazwę króla i księcia pruskiego, mieli zamiar prosić cesarza o zmianę nazwisk tych pułków. Demonstrację tę wzbroniono jednak.

W Wiedniu polecono wszystkim szkołom ludowym, by dzieci tych szkół w chwilach wolnych od nauki skubały szarpie. Co tygodnia mają być te skubanki przez wyznaczone do tego osoby, zbierane.

Instytut posługaczy wiedeńskich, składający się z 640 ludzi zawiadomił burmistrza, że ludzie ci są gotowi w razie wymarszu wojska ze stolicy, pełnić służbę załogową.

Panie wiedeńskie należące do najwyższej austriackiej arystokracji, zawiązały komitet, którego celem niesienie pomocy rannym żołnierzom. Wielu mieszczan wiedeńskich, zawiadomiło jenerałną komendę o gotowości przyjmowania po kilku rannych do swych domów. Do dnia 13. bm. przyjęto w Wiedniu 400 ochotników do utworzyć się mającego także korpusu ochotniczego.

**Prusy.** Z Wrocławia donoszą, że rząd pruski nakazał, by wszystkie pieniądze kas sierocińskich, kościelnych, korporacyjnych itd. w przeciągu 14 dni oddać do kas obwodowych, za co otrzymają 4procentowe obligacje.

O siłach wojennych średnich państw niemieckich piszą z Monachium: Wiadomo jak wymownymi są cyfry, dla tego podajemy tu cyframi skreślony obraz sił armii bawarskiej, tudzież postawionych już na stopę wojenną armij badeńskiej i wirtemburskiej. Armia bawarska na stopie wojennej — z wyłączeniem jednak landwery, przeznaczonych jedynie do służby wewnątrz kraju ze 110 do 120.000 ludzi. Siły wojenne badeńskie i wirtemburskie można liczyć na 40 do 50.000 ludzi, tak że te trzy państwa razem 150 do 170.000 armię na linię bojową wyprawić mogą. Połowa tych sił wystarczy, by zatrudnić armię pruską w prowincjach nadreńskich i trzymać ją tam w szachu, druga połowa 70 do 80.000 mogłaby podać rękę armii austriackiej, operującej od Czech i wspierać korpusy operacyjne w Saksonii przeciw pruskim wojskom. Austrija więc w połączeniu z państwami, które z nią idą ręką w rękę, ma znaczną przewagę nad korpusami pruskimi, posuniętymi ku granicom saskim i szlązkim. Co do waleczności armii bawarskiej, to rzeczony korespondent uważa za rzecz zbyteczną rozwozić się nad tem. Piechota bawarska, powiada korespondent ten, jest wyborną, konnica bawarska nie jest wprawdzie tak dzielną jak austriacka, ale śmiało może iść o lepsze z konnicą pruską. Najslabszą bronią bawarską jest artylerja.

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie nadzwyczajne, umyślnie dla obrad nad budżetem, zarządzane na wczoraj, rozpoczęło się o godzinie 7/7 z wieczora. Przewodniczący p. burmistrz zawiadomił, że powołany do Rady na zastępcę Sanciewicza, dr. Smółka dla nawalu własnych interesów, tudzież radny Antoni Koman, złożyli mandaty. Zgromadzenie przyjęło to i uchwaliło zawezwać do swego grona pp. Ostrowskiego Józefa i Miłaszewskiego Adama. Lewartowski Henryk otrzymał 6-tygodniowy urlop.

Przed rozbiorem budżetu wzięto pod obrady sprawę nagłą — przedstawioną przez Winiarza imieniem sekcji II. Dyrekcja inżynierji wojskowej za powodem J. Ekse. namiestnika, wezwwała Radę o odstąpienie większej części dzisiejszej targowicy drzewnej na letnią njeżdżalnię wojskową. Żądanie to przyjęło ze zdziwieniem największem — gdyż c. k. wojskowość ma przecież wśród miasta dostateczne miejsca do tego, a gmina z największą tylko krzywdą dla mieszkańców mogłaby pozbyć się tego placu, gdzie chleb i drzewo sprzedają. Zdziwienie było tem większe, ile że c. k. dyrekcja wojskowej inżynierji, zasłaniając się wyraźnie imieniem p. namiestnika już po raz wtóry wnosi tę rzecz do magistratu z pewną natarczywością. W marcu br. za uchwałą sekcji III. odmówiono jej, motywując obszernie niepodobieństwo uczynienia żądanej zmiany, i proponując natomiast miejsce w tak zwanych koszarach Kisielki. Na ponowne bezwzględne żądanie, tak sekcja jak i magistrat tutejszego miasta obstają przy odmowie. Szwedzki jak najmniejszej popiera wniosek sekcji, gdyż jakkolwiek miasto obecnie czyniłoby przysługę c. k. wojskowości, jedynakowo takiej ofiary nie może ponieść ze względów sanitarnych i policyjnych. Wild dodaje, iż hardzo stosownie byłoby wziąć na njeżdżalnię miejsce w pałacu niegdyś Kalinowskich na Zielonem, który jest na sprzedaż, — a nie wymagać od miasta tak dotkliwej straty, zwłaszcza

że nie ma innego placu, gdzieby można było przenieść targowicę drzewną. Adamski choć pół Europy objechał, jednakowoż jak żyw nie słyszał, aby w centrum miasta zakładano njeżdżalnię. Hoffmann wniósł zamknięcie dyskusji, gdyż sprawa jest tak czystą, że żaden mieszczanin nie może przystać na wymagania c. k. inżynierji. Potem Rada jednogłośnie uchwała — odmówić.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, uchwalono cały dział „dochodów“ miasta bez dyskusji, i dwie pozycje wydatków. „Szczegóły podaliśmy już dawniej.“ Tu dodamy tylko, że rubryka dochodów z propinacjy w kwocie 35.000 zł. grozi ubytkiem, gdyż w sprawie szynkarzów nadeszła właśnie z ministerstwa nieprzychylna dla gminy odpowiedź. W tym względzie osobny komitet poczyni stosowne wnioski celem warowania praw gminy i wyrównania możebnego ubytku przez ewentualne podniesienie opłat od wprowadzania napojów do miasta.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 1/9. Dziś dalszy ciąg rozbioru budżetowego.

## Kronika.

— **Rozprawa ostateczna o lichwę.** Dnia 7. b. m. stawali przed sądem Markus Hindes, machlerz ze Lwowa, urodzony w Tarnopolu, 38 lat, ojciec 1 dziecka; Mendel Tusch, machlerz ze Lwowa, ojciec 4 dzieci, już pociągany pod śledztwo w sprawie o lichwę, lecz uwolniony z braku dowodów; Hersh Menkes, ze Lwowa, 31 lat, ojciec 3 dzieci i Osias Blatt, handlarz żywności ze Lwowa, 34 lat, ojciec 2 dzieci, oskarżeni o lichwę. Skazani zostali: Hindes na karę pieniężną w kwocie 40 złr. lub 20 dni aresztu; Tusch na karę pieniężną w kwocie 6 złr. lub 8 dni aresztu; Menkes na karę pieniężną w kwocie 20 złr. lub 10 dni aresztu. Blatt został uwolniony z braku dowodów.

— Kazimierz hr. Starzeński, dotychczasowy major w armii, został mianowany pułkownikiem ad honores.

— **Organizacja i werbunek galicyjskiego legjonu konnicy** już się rozpoczęły. Biuro jest w hotelu Żorża na pierwszym piętrze pod nr. 28.

Irabia Starzeński, regimentar, wniósł do Wydziału krajowego podanie, czyby Wydział nie zechciał przeznaczyć na ten legjon owe 300.000 złr., które sejm przeznaczył z pożyczki głodowej na budowanie dróg. Suma ta niekiedy jest prawie, gdyż gminy podobnej pożyczki na budowanie dróg nie chciały przyjmować. Dzisiaj odbywa Wydział posiedzenie, na którym rozstrzygnąć ma nad tem podaniem. Słyszmy, iż Wydział krajowy odwoła się do sejmu, nie mając sam prawa zmieniać przeznaczenia tej kwoty. Zapewne sejm będzie *ad hoc* zwołany.

— **Wycieczka gimnastyczna.** Pan Leśniewicz nauczyciel zakładu gimnastycznego, przedsięwzięcie d. 17. b. m., to jest w nadchodzący czwartek w towarzystwie swoich uczniów, bądź staraniem miasta, bądź prywatnie pobierających naukę gimnastyki, wycieczkę do Lisieniec, gdzie po przechadze w tamtejszej pięknej okolicy, odbędą małe ćwiczenia gimnastyczne na placu koło browaru lisienieckiego; z tamąd między 5—6 godziną po południu, powrócą na Wysoki zamek, gdzie się powtórzą ćwiczenia gimnastyczne. O 6 godzinie z rana wyruszy Towarzystwo ze Lwowa, zebrawszy się w njeżdżalni.

— Na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy na uniwersytecie Jagiellońskim, darował p. Ludwik Helcel dochód z 1000 złr., które oddał pod opiekę areybratwa miłosierdzia w Krakowie.

— **Odlewy popiersi królów polskich i zabytków starożytnych.** Towarzystwo naukowe krakowskie wydało odezwę, podpisaną przez Jerzego Lubomirskiego, przewodniczącego oddziału archeologii i sztuk pięknych Tow. nauk. Krak. i przez Władysława Łuszczkiewicza, sekretarza oddziału archeologicznego, donosząc o powziętym i poczęści spełnionym zamiarze opatrzenia kraju popiersiami królów w odlwach gipsowych, zdjętych z pomników katedry w Wawelu. Komisja znawców czuwała nad ściśm wykonaniem zadania, praca artystyczna była powierzona p. Filipplmu, znanemu rzeźbiarzowi krakowskiemu, który tak pod względem artystycznym — archeologicznym jak i technicznym, nasuwającym mnóstwo trudności, z zadania swego po mistrzowsku się wywiązał. Dotąd wykonano już dziesięć popiersi: Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Kazimierza Olbrachta, Zygmunta starego, Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, Stefana Batorego i Jana III.

Popiersia te nadają się bardzo dobrze na ozdoby kościołów, fundowanych przez którego z tych królów, na przystrojenie gmachów publicznych, galeryj przy zdrojowiskach krajowych, na ubranie pomieszek lub nawet ogrodów. Każdy nabywający nie tylko ozdobi artystycznie swoje pomieszkzenie, ale nadto będzie miał w figurach tych nosobione dzieje przeszłości.

Oprócz wykonanych odlewów postara się Towarzystwo o odlew najcenniejszych figur z wielkiego ołtarza w kościele Marjackim, dzieła sławnego mistrza Wita Stwosza, a dalej przyjdzie kolej na odlew innych utworów, bądź Kraków zdobiących, bądź inne pomnikowe miecja w kraju.

Popiersia królów, przeznaczone do ozdoby muzeów, kosztują w miejscu po 4 złr. w. a.; zabarwione złotawo lub szaro, urządzone do ustawiania na spornikach, czyli kroksztynach, słupach lub w niszach, mogące służyć do ozdoby miejsc publicznych, sal, portyków, ogrodów i t. p., kosztują po 6 złr.; brązowane po 7 złr. 50 centów. Sporniki odpowiednie kosztują po 2 złr. i po 2.50. Życzący sobie nabyć, mają się zgłosić do podskarbiego Towarzystwa nauk., do p. H. Seredyńskiego.

— **O kolonizacji wychodźców polskich.** Do liczących pomysłów kolonizowania Polaków po najrozmaitszych stronach świata, to w Azji, to w Brazylii, przybył jeszcze świeży projekt kolonizowania wychodźców w Algierze, podany przez jen. Rochebruna, znanego z powstania w r. 1833, a teraz kupca żelaza w Chambery w Sabaudji. Podał on cesarzowi Napoleonowi projekt utworzenia z emigrantów rolniczo-militarnej kolonii w Algierze. Cesarz odesłał go w tej sprawie do gubernatora Algieru, który w odpowiedzi zapytuje, ile wychodźców myśli się osiedlić, i jakie mają potemu środki. Pan Rochebrun ułaj się więc teraz do emigracji w Genewie wzywając ją do zawiązania komisji koloniza-

cyjnej, a sam podejmuje się pośrednictwa między tą kolonizacyjną komisją emigracji a rządem francuskim. P. Rochebrun byłby lepiej zrobił, gdyby się był w pierw porozumiał z emigrantami nim się udał do rządu, a możeby był sprawy tej całkiem zaniedbał. Jak bowiem z jednej strony w emigracji panuje niedostatek i brak wszelkich środków do wykonania podobnych pomysłów, tak z drugiej strony trudno przypuszczać, aby rząd francuzki wspaniałomyślniełożył na wszystko bez najmniejszego własnego interesu. Nadto wątpić można, czy się wielu znajdzie emigrantów, którzyby chcieli porzucić stan, w jakim się znajdują i pójść bronić surowych pól swoich od Arabów, którzy im nie nie winni, aby się potem po smutnych zawodach rozbieździł po miastach algierskich za zarobkiem, i stracił resztki spójności między sobą i swoimi w kraju.

**Dom przytulku.** W Tuluzie, w południowej Francji, powstał staraniem księdza M. Kamińskiego dom przytulku dla emigrantów, chcących się dalej kształcić, i nauką zdobyć sobie stanowisko w świecie i służyć krajowi. Opieką nad tym domem przytulku i nauki i naczelnem staraniem się, o zbieranie funduszków, zajmuje się komitet centralny w Tuluzie, którego prezydentem jest wikaryusz generalny ks. A. de Pous. Odezwa wiadamiakowa o zawianianiu i celach, podpisaną jest przez ks. Florjana, arcybiskupa z Tuluzy.

† **Lach-Szyrma.** był pułkownik wojsk polskich i profesor uniwersytetu warszawskiego, zmarł dnia 21. kwietnia w 75 roku życia w Devonport w Anglii, gdzie bawił od czasu upadku powstania r. 1831, używając wielkiego w Anglii poważania. Na pogrzebie jego oddawała mu żaloga z Devonport honory wojskowe.

O pani **Friderici-Jakowickiej**, znanej śpiewaczce byłej opery włoskiej w Warszawie, wspominają różne dzienniki z wielkim uznaniem. Po odbytej podróży po Niemczech, Francji i Włoszech, po wystąpieniach swych w Dreźnie i Paryżu, obrabiła sobie za miejsce stałego pobytu od kilku miesięcy Medjolan. Ztamtąd wezwano ją do opery włoskiej w Bukareszcie na całą porę przed stawieni, rozpoczynając się w jesieni. *Le Monde Artiste*, nazwał ją po jej wystąpieniach w Paryżu, portą muzycznych salonów arystokracji paryskiej.

**Rodzina Komisarowa-Kostromskoho.** Przypadkowy ten obrońca życia cara stał się jak wiadomo przedmiotem nieustannych holdów, składanych mu ze wszystkich stron, graniczących nieraz z upokorzeniem i śmiešnością, a co najciekawsza, że nie pojmywanych przez niego samego, a głównie przez jego żonę, która długi czas była w niepewności czy to ona, czy jej mąż, czy ludzie zmyślił potracili. O rodzinie jego piszą w *Kronst. Wiest.*: „Rodzina, której członkiem był Józef, syn Jana Komisarow-Kostromskoj, do 1853 r. składała się z siedmiu osób: oja, matka, czterech synów i jednej córki. Jeden z czterech braci Bazyli, w roku tym wstąpił do służby wojskowej i był zaliczony do fińskińskiego batalionu liniowego, obecnie kronsztadzkiego pułku fortecznego; przesłużywszy nieskazitelnie w służbie wojskowej lat trzynastu, dnia 17. października 1865 r. został uwolniony na czasowy urlop i teraz mieszka w Kronsztadzie, gdzie zajmuje się szyciem czapek. Żona z którą ma dwóch synów, pomaga mu w jego rzemiośle. Podeszli rodzice Komisarowa w 1855 roku byli zesłani na osiedlenie, lecz za jakie przestępstwo, tego nie wiemy; wiemy tylko, że biedna staruszka nie doszła do naznaczonego miejsca i umarła w drodze; o ojcu, chociaż przybył na miejsce zesłania, dotąd nie ma żadnych wiadomości. Jeden z braci Józefa, Paweł, mieszka w Petersburgu i zajmuje się szyciem czapek, a drugi, Stefan, znajduje się w służbie wojskowej, lecz w jakim pułku, nie wiadomo; nakoniec siostra Stefania, mieszka w Petersburgu, zamężna za czeladnikiem, także zajmującym się rzemiołem czapniczym. Ustęp ten podajemy bez żadnego komentarza, uważamy to bowiem za zbyteczne, charakteryzuje on przytem dokładnie stan więzien i więźniów, niemniej stern sądów i opieki rządu w carstwie.

**Z pod Chocimierza.** Przejeżdżając przez Chocimierz przykrego doznałem widoku nędzy; wyobrażenie przechodzi, jaka tu panuje. Rodzice wraz z dziećmi leżą pod chatami prawie bez życia, zeznialnie od głodu, wynędzniale; dzieci zapuchnięte z wrokiem samogłonym ledwie dają znaki życia, leżą z spuszczone mi głowami na pół martwe.

**Nadesłane Podziękowanie.** Panu Ferdynandowi Mireckiemu, asystentowi przy urzędzie podatkovym w Buczaczu mam sobie za obowiązek podziękować publicznie za bezinteresowne i z niebezpieczeństwem własnego życia, połączone wyratowanie mojej żony i mego

dziecka przy waleniu się piwnicy, w której po spaleniu się Buczaczu z rodziną moją mieszkać byłem zmuszony. *Hers: Kamerling.*

### Ostatnie wiadomości.

Korespondent nasz wiedeński donosząc wczoraj o bankructwie domu bankierskiego Overend Gurney et Comp. w Londynie, którego passiva według *Times* wynoszą 10 milionów funtów szterlingów (100 milionów złr. w. a.), nadmieniał także, iż wiedeński zakład kredytowy ma być dotknięty tem bankructwem.

*Wiener-Geschäftsbericht* donosi obecnie, iż żaden z domów wiedeńskich tym upadkiem nie został dotknięty. Nadto oświadcza, iż według zasięgniętych z najlepszego źródła wiadomości, wiedeński zakład kredytowy w żadnych, ani bezpośrednich ani pośrednich nie zostawał stosunkach z pomienionym londyńskim domem bankierskim.

W piątek rozpoczął się wymarsz żalogi z Wiednia do Czech. Galicyjski pułk Rossbach żegnano z uniesieniem i wiatami. Żołnierze śpiewając polskie pieśni, szli do dworca kolei Ferdynanda.

Z polecenia ministerstwa skarbu praktykowane od dnia 1. lutego br. w Krakowskim zniesienie cła od wprowadzanego zboża — rozciągnięto także na Bukowinę od strony krajów moskiewskich i Multan.

W sobotę wydano w Wiedniu rozkaz jeneralski, mocą którego zastanowione zostało przypadające z końcem czerwca przesadzanie urlopników w rezerwe, podobnież zastanowiono dawanie rezerwistom abszydów, jakoż uwalanie od służby wojskowej za złożeniem taksy, jeżeli prezentacja tejże nastąpiła po d. 10. b. m. Władze polityczne otrzymały wezwanie, aby nie dawały paszportów ani rezerwistom ani urlopnikom. Wszyscy nielegalnie w swych miejscach pobytu nieobecni urlopnicy i rezerwisci mają być pochwytani i oddani najbliższej władzy wojskowej. Legalnie nieobecni mają być przez władze bezwzględnie wezwani do stawienia się w najbliższych komendach.

Z twierdzy Jozefstadt w Czechach będą polityczni więźniowie (Polacy i Włosi) przesiedleni do twierdzy Peterwardeinu na Węgrzech. Węgierscy więźniowie zaś mają być przesiedleni do Kufsteinu w Tyrolu.

Czas w korespondencji z Wiednia podaje wiadomość, którą sam korespondent każe przyjmować z największą ostrożnością. Oto hr. Müllinen miał do Wiednia przywieźć plan napoleoński odstąpienia Wenecji a przywrócenia Polski. Korespondent pisze: „cesarz Francuzów w drodze najpoufniejszej polecił oświadczyć w Wiedniu przez hr. Müllinena, iż jest warunk, pod którym Francja zobowiązuje się do najściślejszej neutralności, i Prusy oddaje na łaskę Austrii i Związku niemieckiego, nawet gdyby przyszło do rozdzielenia tego państwa, w którym to wypadku Francja z góry zręka się wszelkiego wynagrodzenia nad Renem, a tym warunkiem jest: 1) odstąpienie Wenecji Włochom; 2) odstąpienie Galicji nowemu państwu, mającemu się utworzyć z Galicji, z Poznańskiego i z wielkiej części Polski kongresowej. Za te ustępstwa Austrija może się dowolnie wynagrodzić pruskiem terytorjum.“ Korespondent dodaje: „Mimo wiarogodności źródła, z którego wiadomość czerpie, nie biorę za nią rękojmi. Bo czyż nie nasuwa się naturalny weale domysł, iż takie wiadomości dyplomacja pruska lub francuzko-włoska naumyślnie puszcza w obieg, aby obudzić nieufność Moskwy, która w interesie księżęcych domów w Niemczech, spokrewnionych i spowinowaconych z dworem petersburskim, krząta się w tej chwili bardzo pilnie za pokojem, nie bacząc, iż takim postępowaniem nie popiera planów p. Bismarka. Różne wersje, nadchodzące z Berlina o własnoręcznem piśmie cara do króla Wilhelma i o projektach zagodzenia sporn, pochodzących z Petersburga, nie są bynajmniej tak bezasadne, jakby się z pozoru zdawać mogło.“

*Allg. Zeitung* w korespondencji z Pesztu podaje wiadomość, iż między reprezentantami rzą-

du a kierownikami stronnictw sejmowych odbyły się konferencje, w której obie strony pewne ustępstwa jako *maximum*, i pewne żądania jako *minimum*. Dyskusje i konferencje trwają dalej o rzeczy, między tem *maximum* a *minimum* znajdujące się. Jako sprawy wspólne ustanowiono już: 1) dwór, 2) wojsko z osobnym znaczeniem kontyngentu na obie połowy państwa, 3) dług państwa, 4) monopole, 5) budżet ministrów państwa, 6) cła. Dla uchwalenia w tych sprawach reprezentacja wspólna, złożona z równej liczby delegowanych z obu połów państwa. Według liczby ludności sejm węgierski wybiera odpowiednią liczbę delegowanych i z Krocacji i z Siedmiogrodu. Reprezentacja wspólna zowie się delegacją. Na czele państwa stoi ministerstwo państwowe, złożone z ministra spraw zagranicznych, wojny, finansów i handlu. Do składu tego ministerstwa należąć mają i dwaj najwyżsi kanclerze nadworni dla obu połów (oberste Hofkanzler) Najjaśniejszemu Panu służy prawo mianowania, i ministrów państwowych, bez portfelu, dla niektórych krajów obu połów monarchii (Reichskongferenz-minister.) We Węgrzech rząd autonomiczny, stanowią sekretarze stanu, odpowiedzialni sejmowi, z tawernikiem na czele. Korespondencję tę ważną podamy jutro dosłownie. Nabiera ona tem więcej znaczenia, iż ją przedrukowała bez wszelkich uwag urzędowa *Wiener Zig.*

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że br. Werther miał jeszcze dnia 13. bm. zażądać i otrzymać paszporta, i opuścić Wiedeń. Przedtem miał mieć dłuższą konferencję z hr. Mensdorffem; przyczynę zerwania stosunków dyplomatycznych i swego odjazdu starał się tem uzasadnić, że odezwa marszałka krajowego sejmu niższo-austriackiego, księcia Colloredo, i hurmistrza miasta Wiednia dr. Zelinki, wzywająca do formowania oddziału ochotników, obraża honor Prus. Prusey poddani, mieszkający w Austrii, mają być oddani pod opiekę francuzkiego posła w Wiedniu, ks. Grammonta. Doniesienia te jednak dotąd się jeszcze nie sprawdziły. Późniejsze doniesienia zapewniają, że pogłoski te nie miały żadnej podstawy, i że br. Werther nie otrzymał jeszcze nawet rozkazu do opuszczenia Wiednia.

Na giełdach popłoch niesłychany. W Londynie widział się rząd zmuszonym, samowolnie zawiesić statut bankowy, uwolnić bank od normy dyskontu i pozwolić mu wydać 5 milionów funtów szterlingów not nad etat.

Lada godzina można się spodziewać wybuchu wojny. Mimo to donosi *Independance belge* z d. 12. bm., że stosunkowo położenie się poprawiło, że Francja już nie odwraca od usiłowania Anglii i Moskwy zebrań kongresu. Według telegramu *N. fr. Presse* z Paryża d. 13, na nalegania Anglii i Moskwy Francja zaproponowała we Wiedniu kongres. Te same jednak pisma donoszą, że Moskwa w razie wybuchu wojny zamyśla zająć księstwa Naddunajskie, a z drugiej strony, że konferencja rumuńska zgodziła się na to, aby Turcja ewentualnie zajęła te księstwa.

Z Lipska telegrafują do *Morgen Post* pod d. 13. hm.: „Przednia straż pruska stoi pod Weissenfels (na granicy prusko-saskiej). Spodziewają się tutaj wkroczenia Prusaków w najbliższych 24 godzinach. Saski poseł, hr. Hohenthal, miał dzisiaj opuścić Berlin. Mówią na pewne, że Austriacy bezpośrednio po wkroczeniu Prusaków wejdą do Saksonii od Bodenbachu.“

Król pruski zniósł ustawę o lichwie, czego się bezskutecznie domagano. Słychać o różnych koncesjach, nawet w sprawie wojskowej, z której się nosi dla ludu pruskiego pan Bismark, ale wszystkie niezawisłe pisma pruskie wolały, aby Bismarkowi nie wierzono. Zawszad słychać z Prus, że landwerżyści niechętnie idą do szeregów, całkiem przeciwnie jak w Austrii i we Włoszech.

Słychać także znowu, ale już tym razem na pewne, że rząd pruski sprzedał czy zastawił za 90 milionów talarów kopalnie węgla pod Saarbrücken. Na czele tego interesu ma stać były minister v. d. Heydt.

Naczelne dowództwo armii bawarskiej ma objąć książę Karol, weteran z wojen napoleońskich. Ks. Karol, urodzony r. 1795 a zatem już 71 lat mający, ma być jeszcze krzepki.

Armia bawarska ma w tych dniach stanąć dwoma obozami: w dolinie Leebu, pod komendą generała v. d. Tann, i koło Würzburga pod dowództwem generała Zollera.

Ks. Karol, brat w. ks. Badeńskiego, dawniej będący w służbie wojskowej austriackiej wyjechał d. 11. z Karlsruhe do Wiednia — jak sądzić — w sprawach politycznych.

Rozmaite dzienniki donoszą, iż w najbliższych dniach mają być w Bundestagu postawione następujące wnioski: o uruchomienie armii związkowej; o wezwaniu Prus, aby swoje wycofały z twierdz związkowych, z Moguncji i z Rastadtu; podobne wezwanie ma być wystosowane także i do Austrii, która już w tej mierze miała wyrazić swoją gotowość. Żaloga ma w ich miejsce stanąć wojsko związkowe. Odnosnie do tego donoszą z Karlsruhe: „Pruska część żalogi w Rastadt jest w pogotowiu do wymarszu, już w nocy d. 11. b. m. oczekiwano zupełnego odejścia, jednakowoż odeszła tylko część bardzo nieznaczna. Spodziewają się, że wojska obu mocarstw opuszczą Rastatt, i że w ich miejsce stanie żaloga, albo mieszany oddział wojska z 8. korpusu armii związkowej, albo wyłącznie wojsko badeńskie.

Z Frankfurtu donoszą pod dniem 13. b. m. że przelozony zgromadzenia deputowanych niemieckich, zawiązanego w Wajmarze r. 1862, wezwał członków do zebrania się do Frankfurtu na dzień 20. maja. Do udziału w tem zebraniu są upoważnieni wszyscy, tak terażniejsi jak i dawniejsi członkowie niemieckich reprezentacji wszystkich krajów Rzeszy, którzy dążą do zjednoczenia i na swobodach opartego rozwoju Niemiec.

Słychać, że główna kwatery armii włoskiej ma być w Piacency. Rząd austriacki ofiaruje, na mocy deklaracji paryskiej z r. 1865 o zniesieniu korsarstwa, wzajemności państwom, toczącym z Austrią wojnę, jeżeli się zobowiążą do szanowania austriackiej marynarki kupieckiej.

Od korespondenta tryestyńskiego otrzymała *Debatte* następujące doniesienie pod d. 11. bm.: „Dowiaduję się właśnie o dobrego źródła, że eskadra włoska pod wodzą kontradmirała Vacca opuściła zatokę Tarencką, i zajęła stanowisko w Adriatyckim morzu między Ankoną a dalmatyńską wyspą „Grossa“, przez co zamyka całą przystań Tryestyńską i zagraża Wenecji, Tryestowi, Poli i Fiumie. Joola Grossa tworzy ostatnią linię Archipelagu dalmatyńskiego, naprzeciw miasta Zadaru (Zara), ma dobre przystanie, a Włosi będą zapewne starać się, zająć ją, i tym sposobem w naszym pobliżu usadowić się a *cheval* Adriatyku, zakładając sobie zarazem na wschodnim jego wybrzeżu punkt oparcia i plac broni. Po za tą pierwszą linią floty włoskiej, może główna siła jej pod wodzą admirała Persano zagrażać całej Dalmacji.“

W wojskowym departamencie rządu szwajcarskiego nakazano urzędnikom zachowanie jak najgłębszej tajemnicy co do zarządzeń wojskowych. Czynnosc tam ma być wielka. Dowódcą wojsk szwajcarskich na granicy od Włoch, mianowany podobno pułkownik Salis Edward.

Z Kopenhagi nareszcie donoszą o rozkazie wydanym dla uzbrojenia floty.

Papiery wczoraj wieczór w Wiedniu poszły bardzo nieznacznie w górę. Dzisiaj we Lwowie akcje kolei Karola Ludwika 146%. Listy zastawne galicyjskie bez kuponu 66 złr.

### Telegramy Gazety Narodowej.

**Paryż d. 14. maja.** *Patrie* podaje pogłoskę, iż turecki korpus wkroczyć miał do księstw Naddunajskich.

**Florencja d. 14. maja.** Garibaldi przyjął dowództwo korpusu ochotników, oświadczając, iż spodziewa się wkrótce przyczynić do spełnienia losów narodu.

**Monachium d. 14. maja.** Rząd bawarski wezwał redakcje dzienników bawarskich, aby nie donosiły o marszach, dyslokacjach i t. p. wojskowych.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Zasiewy w Galicji** tak ozime jak i jare po największej części bardzo dobrze wyglądają. Niestety wiele okolic jest takich, gdzie jeszcze jarym nie nie posiano, a o kolo sadzenia kartofel dopiero robią zabohody. Spóźnienie to przypisać należy jedynie brakowi nasienia i inwentarza robocznego.

Popisującą jest okoliczność, że rzepaki, gdzie w gęszym roku pokazała się na nich gąsieniczka, mimo to nie nie ucierpiły. W Dublanach (przy szkole rolniczej) ian rzepak dotknięty tą kleską w jesieni, teraz odkwiła, i rokuje jak najlepsze dochody. Nje mamy doniesień z innych stron, gdyż panowie gospodarze nie laskawi dawać znać o sobie, — ale zawsze pokazuje się, jak przedwcześnie postąpili sobie niekierzy gospodarze nasi, przyorywując w jesieni zaległe owadem rzepaki, zamiast używać pierwej innych środków wygubienia. Nawet mimo powszechnego oczekiwania dobrego urzadzaj, ceny nasienia rzepakowego podniosły się temi dniami. W Wiedniu kontraktowano w ostatnich dniach zesłego tygodnia większe partie płodu dworskiego po 5% — 5 1/2% złr. za mierzecę. W Peszcie w porównaniu z cenami zeszyłogodniowemi placono mierzecę od 25 — 37 1/2 cent. wyżej.

Nagle podniesienie aza na srebrze sprawdza między innymi przykro następczo, iż ulubiona moneta zdawkowa 10krajcarowa (szóstaczki srebrne) z obiegu znikać poczyna. Dają się słyszeć liczne skargi, iż placą już aza na srebrnych szóstaczkach, w niektórych prowincjach nadgranicznych cierpią na tem drobne obroty, a nawet w Wiedniu były już trudności o zdawkową monetę, a mówią, iż nawet tu i ówdzie kra-

jano na cztery części noty jednoreńskowe, postępując się częściowemi kawalkami jako zdawkową monetą.

Sztucznym sposobem przy wysokim aza na srebro srebrnych szóstaczek w obiegu utrzymać nie można, gdyż wszelkie zakazy wywozu i przywozu, jak doswiadczenie naucaza, są bezskuteczne, lecz stanowczo zaprzeczyc można, ażeby przy zmniejszeniu cyrkulacji srebrnych szóstaczek powstał lub wkrótce powstać mógł brak zdawkowej monety.

W czasie gdy srebrne szóstaczki zupełnie z obiegu znikły 12 milionów w papierach 10krajcarowych, obok monety niedzianej w obiegu będącej, zupełnie wystarczały do zaspokojenia potrzeby monety zdawkowej w całej monarchii, od tego czasu bito ciągle miedzianą monetę, a z całej sumy miedzianej monety w wysokości 10 milionów egzystującej, 3,800,000 złr. spoczywają w kasach rządowych bez użytku, gdyż w ostatnich czasach kraj przesycony był zdawkowa moneta. Teraz przedewszystkiem wypada, ażeby te 3,800,000 złr. dostały się w obieg z kas rządowych, i ministerjum skarbu wydało już rozporządzenie, ażeby wszędzie banknoty i noty rządowe, nawet za pośrednictwem gmin, na monetę zdawkową wymieniane były. Również dozwolona została kasom rządowym wymiana srebrnych szóstaków na noty, tam gdzie się szóstaki takowe znajdują.

Prócz tego znajduje się w kasach rządowych zapas dwóch milionów złotych w papierach 10krajcarowych, które na przypadek potrzeby bez żadnej trudności wydawane być mogą, gdyż administracja skarbowa na mocy prawa z d. 17. listopada r. 1863 upoważniona została, do trysmania w obiegu 4 milionów w papierach 10krajcarowych, a według ostatnich wykazów z takowych znaków wartości, tylko za dwa miliony w obiegu się znajduje.

Tym sposobem pokryta będzie na dłuż-

szy czas potrzeba zdawkowej monety, w każdym zaś razie dopoty, dopóki administracja skarbowa nie wystara się o dostateczne pokrycie potrzeb obrotu przez powiększone bicie miedzianej monety i inne środki, do których przygotowania już poczyniono. Nie ma więc powodu do wzburzenia dla braku zdawkowej monety a zdrowy zmysł ludności spodziewać się każe, iż użycie miedzianej monety uważać będzie jedynie za przemijającą niewygodę i tylko za niewygodę. *(Wiener Zig.)*

**Wiedeń 12. maja.** Wczorajsza giełda zbożowa wyglądała bardzo ruchliwie. Największe interesów robiono z osem, który odrzuć podkaszyl 80 cent. na mierzecę. Za owies 46-funtowy placono 2.50 — 2.55, 50-funtowy 2.54 — 2.60, 48-51-funtowy 2.58 — 2.63. *Transito.* — Zyto notowano o 50 — 60 cent. wyżej od cen zeszyłogodniowych, kukurudze o 40 — 50, pszenicę o 15 do 20 cent. Pszenica 90-funtowa 4 złr. ab Raba za gotówkę, żyto 82 — 83-funtowe 3.30 — 3.40 ab Wiedeń.

**Nierogaczna** tuczona 23 — 25 cent. za funt. Mąka również poszła w górę, a mniemże nie chcą się wdawać w umowy na późniejsze dostawy — spodziewając się jeszcze większej podwyżki.

Doniesienia z prowincji o stanie za sięwów są w ogóle pomyślne.

**(Z) Nowy Sącz dnia 12. maja.** *(Ceny targowe.)* Korzec pszenicy od 7.50 do 8 złr., żyta 5 złr. do 5.40, pszenicę 3.80 do 4.20, owsa 2.60 do 2.80. Owies większy pokup znajduje. Pszenicę i żyto dowożą z Węgier w znacznej ilości co targu.

**Przyjechali do Lwowa d. 12. maja.** Pp. Jakubowicz A. z Kuczurmina. Rulikowski L. z Krakowa. Czajkowski H. z Bóbr-

ki. Szumlański M. z Krzywicy. Mündel de Schartenburg H. z Wiednia. Kowalczyński E. z Polski. Pausst J. z Stanisławowa. Riedl K. z Pesztu. Czajkowiaki W. z Kamionki. Dombski J. z Rudna. Osmólski W. z Góry. Kronstein H. z Krubowa.

**Dnia 13. maja.** P. Guskowski K. z Nowogomiasta. Pochowski F. ze Stryja. Falkowski W. z Wytryłowa. Popiel M. z Cykowa Węglowski K. z Balie.

**Wyjechali ze Lwowa d. 12. maja.** Pp. Ks. Gedroic G. do Moldawy. Frank F. do Nahaczowa. Kriegshaber A. do Iwaczowa. Nowaczyński K. do Zalesia. Pietrzycki F. do Czerniowiec. Szeliski K. do Chodagzkowa wielkiego. Szymonowicz J. do Senkowy. Neumann H. do Ojomańca. Mach F. do Jarostawia. Wisniewski W. do Strzelisk.

**Dnia 13. maja.** Pp. Kóp. K. do Wiednia. Kowalczyński E. do Polski.

| Kurs lwowski,              | Dają   |         | Żądają |         |
|----------------------------|--------|---------|--------|---------|
|                            | w. a.  | zł. ct. | w. a.  | zł. ct. |
| Dukat holenderski          | 6 25   | 6 33    |        |         |
| Dukat cesarski             | 6 31   | 6 42    |        |         |
| Moskiewski półimperjal     | 10 80  | 11 05   |        |         |
| Moskiewski rubel srebrny   | 1 99   | 2 09    |        |         |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 45   | 1 50    |        |         |
| Pruski talar kur.          | 1 94   | 1 98    |        |         |
| Galic. listy zast. w. a.   | 62 92  | 64 00   |        |         |
| Galic. listy zast. m. k.   | 65 95  | 67 03   |        |         |
| Galic. oblig. indem.       | 55 83  | 57 17   |        |         |
| Pożyczka narodowa          | 56 83  | 57 92   |        |         |
| Akcje kolei żel. gal.      | 140 33 | 145 17  |        |         |

### Telegrafowany kurs wiedeński.

| W. A.                                   | zł. ct. |
|---|---------|
| Oblig. długu paist. 5% za 100 gl. m. k. | 52 56   |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.  | 57 76   |
| Losy z r. 1860                          | 68 10   |
| Akcje banku nar. za 1000 gl.            | 659 00  |
| Towarzyst. kred. na 200 gl.             | 123 10  |
| Londyn 10 fut. szterlingów              | 131 00  |
| Dukaty cesarskie sztuka                 | 6 33    |
| Srebro za 100 gl. w. a.                 | 131 50  |

**Nadesłane.** Dentysta Dr. J. G. Popp w Wiedniu wyrabia od lat 17 esencje, które rapod nazwa „Wody Anater yno je“ (weszła w handel), i tak dalece jest rozszerezoną i korzystnie znaną, że sława jej słusznosc może być nazwana europejską. Esencja działa łagodząco i lecząco we wszystkich słabościach ust i zębów, wzmacnia mięśnie ust, osłabia działość, niszczy narośla, wrzody i niedobry odor ust, niweczy kamień na zębach, i używa się nawet ze świetnym skutkiem przeciwko rakowi i skorbutowi: łagodzi zównież wszelki ból zębów, jak w ogóle wszystkim częściom ust przywraca pierwotną świeżosc, siłę i zdrowie, i przy ciągłem używaniu trwałe je utrzymuje. Naturalną jest rzeczą, że ta wspaniała stwierdzona skuteczność Wody Anater ynowej zyskała jej stanowcze uznanie nie tylko ze strony osób wyższych sfer, ale i od znakomitości w dziedzinie wiedzy.

**We Lwowie utrzymują:** apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, dawniej Millinga, p. Mikolascha, p. A. Berlinera, p. Ebenbergera, p. Zygmunta Ruckera, handel Kleina Wdy. i Gebhardta, Bonifacego Stillera.

Leśniczy lub pisarz gospodarczy.

Mężczyzna 34 lat mający, zdrowi i cz...

W Starem Mieście za Samborem...

Rurki przeciw astmie aptekarza...

leczą szybko i niezawodnie najpoczątkowo...

ADWOKAT

Dr. Dwidowski,

przeniesiony ze Stryja, otworzył kancelaryę...

Alfred Dajewski

w Podhajcach w obwodzie Brzeżańskim...

Oraz przyjmuję i uskutecznia wszelkie zamówienia...

Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż wszelkie gatunki papieru...

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że w skutek zaszłych szczególnych okoliczności...

Lwów 12. maja 1866. Zarząd ruchu c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika.

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyzwołów ran syfilitycznych

Paryżkiego Dra p. Chablé.

Skuteczność Syropu roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom...

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny Syrop Cyttrynianu Żelaza...

Przedają się w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościeckiego...

Z powodu zwinięcia mego handlu ZUPELNA WYPRZEDAŻ po najtańszych cenach.

Karol Werner pod l. 95 1/4.



C. k. wyl. uprzywilejowany płyn uzdrawiający dla koni (Restitutions-Fluid), Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austriackiego, po poprzednim praktycznym zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys.

Cena jednej flaszki 1 ztr. 40 ent. w. a. Mniej jak dwie flaszki nie posyła się.

Dość można: We Lwowie u pp. K. Iskierskiego, w apt. P. Mikolascha, A. Berlinera i Z. Rukera, w Buczaczu u Kodreńskiego i Kerczla...

Przeostroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami...

Nowo otworzony skład strojów damskich.

J. MICHAŁKOWSKA & A. FERUS pod l. 310 m. w kamienicy Gromadzińskiej przy placu MARJACKIM,

zaopatrzyl takowy w najmodniejsze i najgustowniejze stroje podług najnowszych żurnalów paryskich...

LICYTACJA.

Na dniu 4. czerwca r. b. o godzinie 10. zrana odbędzie się licytacja we wsi Kowalówka w powiecie Monasterzyskim...

Kąpiele w Gleichenbergu w Styryi. Otwarcie sezonu 1. maja.

Kąpiele te położone są w bardzo rozkosznej okolicy w przyjemnym klimacie, ze stacją telegraficzną...

Żetycę przysposabia warzelnik z Appenzelu.

Zamówienia wód mineralnych (Konstantinsquelle, Klausnerquelle i Johannisbrunnen) przyjmuje podpisana dyrekcja...

Direktion des Gleichenberger Actien-Vereines in Gratz.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE. Wyszogolniono medalem nagrody na paryskiej wystawie światowej w r. 1855. Każde pudełeczko opatrzone jest najmniejszą marką ochronną...

Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przesennie wybranych proszków Seidlitzkich, i każdy paperek jedną dozę markiera gęsy...

- we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhardt. W Białej Kolor apt. J. Berger. Brzeżanach Józ. Zimkowski i B. Fadenhecht. Bochni Niedzielski. Brodach Fr. Deckert. Buczacz J. Czerkawski. Chodorowie Z. J. Krynicki. Czerniowcach J. Różański. Dobromiła A. Grotowski. Drohobycz L. Kleczkowski. Głuchanach N. Helm. Gródka A. Tomaszewski. Husiatynie F. Michalewicz. Jagielnicy J. Fischbach. Jarosławia J. Rohm. Kallata Jabkowskiego, Radliński i Skupieński. Kalusza F. Hildebrand. Kolomyi W. Kupferman. Krakowie Dr. Sawiczewski ap. M. Jawornicki. Krynicy H. Nitribit. Limanowie A. Müller. Monasterzyskach J. Lipschitz. Mościskach G. Schalbot. Nasiecz A. Moraych. Nowym Sączu Kosterkiewicz wdwa. Nowym Targu C. Lauer. Oświęcimie W. Polaczek. Podgórz S. Schlosinger. Przemyśle Gudekowskiego i syn. E. Machalski. Przemyślanach St. Milecki. Radowcach W. Rosch. Rzeszowie J. Schaiter i sp. Samborze Kriegerstein. Sanoku J. Jaklitzna w Lwa. Suczawie E. Botezat. Starem Mieście A. G. otowski. Stanisławowie Stecher v. S. benetz. Szersz J. Polka. Tarnopolu A. Murawetz. Tarnowie J. Jahn. Toruniu A. Gieldziński. Turce Mich. Piater. Tyrmicuty Karol Negki. Wadowicach F. F. Jahn. Zaleszczykach J. Kodreński. Zloczowie Wolf Korkeg. Zółkwi K. Krzyżanowski.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii. Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlpszym skutkiem w chorobach płucnych i płucnych, w szkrotych i w słabości „Rachitis“...